№ 205. Kraków 8 Września — Czwartek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłatę
rzyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 7 września.

Niewiemy czyli czytelnicy zwrócili uwagę na małą wiadomość w „Kronice" naszéj podaną, o ostrzeżeniu jakie jeden z dzienników francuskich odebrał, a do którego powodem był artykuł zamieszczający dosłownie jedną stronnicę znanego, pozwolonego i we wszystkich bibliotekach i księgarniach znajdującego się dzieła. Fakt ten dla nas „kronikarski", ważnym był bardzo jak każdy zrozumie, wypadkiem dla prasy francuskiéj. Zwróciła też na niego uwagę, ale jedna tylko *la Presse* znalazła w gronie swéj redakcyi pióro, któreby w warunkach w jakich się wolność druku dziś we Francyi znajduje, potrafiło obszerniejszy rozumowany z tego względu artykuł napisać. Uczynił to p. Cador pod tytułem: Gdzie jest granica wolności druku?

Powiedzmy odrazu szczerze i otwarcie: — zaczyna p. Cador — dla człowieka który czuje odrazę do nielojalnéj obrony i pokątnéj jawności, który pogardza zręcznemi subtelnościami i polemiką, któréj głównym jest celem aby pisać inaczéj właśnie aniżeli rozumieć należy; dla człowieka dobrze myślącego który pisząc w dzienniku ma przekonanie o słuszności swych zamiarów, nieskazitelności swych dobrych chęci; słowem dla człowieka który jako dziennikarz chce być użyteczny — prasa posiada albo nadto wolności albo jéj nieposiada dosyć.

Posiada jéj nadto, jeżeli pozbawiona owego niedającego opisać się taktu, jakiego wymaga prawodawstwo ostrzeżenia, prowadzi na ślepo do zniesienia dziennika zatem do swéj ruiny. Nieposiada jéj zaś dosyć, jeżeli nie zna granicy niewidzialnéj, oddzielającéj niewinność od przewinienia, pozwolenie od zakazu, a w skutek téj niewiadomości szuka swego ocalenia w milczeniu i obojętności.

W rzeczy saméj, pisarz polityczny potrzebuje nie tylko wybornego taktu, musi posiadać nie tylko delikatność niesłychaną w oddaniu myśli i doborze wyrażeń, i uczucie niejako wrodzone wszelkich możebnych niebezpieczeństw, ale nadto wymagać od niego się godzi nieomylność. (tu p. Cador cytuje w przypisku ostrzeżenie przez nas wspomnione.) Bez tego warunku prawie nadludzkiego, jakakolwiek będzie dobra wiara publicysty, jakakolwiek roztropność, ostrożność, umiarkowanie w dyskussyi, i że tak powiemy, węch w wyborze przedmiotów które osądzić i traktować mu wolno; zawsze jednak zdarzy się chwila zapomnienia, słabości lub obłędu, w któréj przekroczy niewiedząc o tém wcale, i wbrew własnéj woli, tajemniczą granicę po za którą czeka go kara.

W przypuszczeniu nawet prawie niepodobnem, aby pisarz wolny od wszelkiéj namiętności był nieomylnym, czyliż wypadek polityczny z rzędu owych niespodzianek o które nietrudno, nie może zmienić nagle dążności myśli i ważności jaką przedtém miała? Idea dzisiaj niewinna, może przestać nią być jutro za pomocą fatalnego zestawienia wypadków, z któremi będzie miała analogią lub pokrewieństwo nadające jéj cechę moralnego wspólnictwa. Stronnictwa systematycznie sobie przeciwne, opozycya bezwzględna, czyliż nie może ducha i litery artykułu pisanego w jak najspokojniejszem usposobieniu, przedstawić w ten sposób, aby autor jego wydawał się być stronnikiem wylanym sprawie, któréj jest może najwyraźniejszym przeciwnikiem? Fakta te są codzienne. Zdarzają się we wszystkich epokach, wracają pod każdą formą. Stronnictwom przewidującym lub też oczekującym (niemówimy tu zatém o władzy istniejącéj) niebrakło nigdy na zdradliwych insynuacyach, na alluzyach drażniących, na sposobach zestawiania pojęcia lub budowy artykułu niemającego żadnego związku ani z ludźmi lub faktami, ani z ideą lub rzeczą, z któremi w analogii go postawić usiłują. Autor artykułu możeż być odpowiedzialnym za tę przesadę lub złą wolę publiczną, i niemaszże innego sposobu aby jéj zapobiedz jak tylko ukaraniem dziennika?

Nakoniec oprócz błędów stylowych, usterek w wyrażeniu, które zmieniając istotę myśli, mogą ją poddać bezbronną ostrzeżeniu; sama budowa materyalna dziennika a szczególnie też układanie pisma codziennego, jest operacyą bardzo trudną bo poddaną zawsze dziwnym kolejom typograficznych przypadków. Annale drukarstwa przepełnione są faktami rzadko szczęśliwemi, najczęściéj opłakanemi, które wypadły z kombinacyi owych tysięcy kawałków metalu, prawdziwéj mozajki ruchoméj, w któréj składzie szybkość mechaniczna, usunięciem jednego słowa, czasem jednéj litery, wystarczy na zmianę znaczenia wyrazu lub myśli i może orzekać o przestępstwie, o karze a zatem o losie dziennika i autora.

Jeżeli wchodzimy w te drobnostki, ciągnie daléj p. Cador, czynimy to dla tego, że prawodawstwo dzisiejsze wolności drukowéj nie wchodzi w podobne szczegóły. Czyni to z chwalebnego bardzo powodu, chce bowiem patrzéć z góry i obejmować całość. Z tego więc stanowiska wychodząc, że władza w taką drobiazgowość wglądać nie może, a ustawa jednak żadnego szczegółu nie pomija, bo sądzi tylko rezultat niewchodząc w przyczyny; wypada to następstwo, że pisarzowi sumiennemu milczéć tylko zostaje.

Lecz cóż idzie za milczeniem? Z usunięciem zupełnem jawności, ustaną głosy lojalne, głosy rozumne, głosy przeciwne może w pewnym względzie, ale ku użytkowi służące, bo wykazujące ową drugą stronę jaką wiedzieć korzystnie jest zawsze, choćby dla poparcia prawdy. Z usunięciem jawności wielkie błędy rozszerzać się będą z uszczerbkiem wielkich prawd, łatwiéj bowiem jest wierzyć nie wiedząc, jak rozumować bez dyskussyi. Z usunięciem prassy, władza odosobnia się dobrowolnie od narodu; dobre jéj zamiary są mało znane lub też zapoznane; najużyteczniejsze reformy nieznajdują poparcia, bo milczenie różnie tłumaczonem być może. Wszystkie amelioracye przez władzę podjęte napotykają w urzeczywistnieniu swojém obojętność, apatyą, nieruchomość

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O WYCHOWANIU KOBIET.

(*Dalszy ciąg* „Z DZIENNIKA NIEZNAJOMÉJ MATKI RODZINY").

Patrz Numera 201, 202 i 204 „Czasu."

O...... d. 13go.... 1852.

Dwie minuty do 6téj brakowało, gdy nazajutrz stanęłam u drzwi Zakładu; zatrzymałam się chwilę, by z pośpiechu ochłódnąć, przed udaniem się na górę. Usłyszałam znany mi już dźwięczny głos srebrnego dzwonka galeryi i w tejże chwili, ujrzałam w równych oddziałach schodzące ze schodów panienki. Najpierw dwanaście dziewczątek w niebieskich bluzach, okrągłych kapelusikach przebiegło koło mnie do ogrodu; szczęściem, że dwie dozorczynie Francuzki równie lekkim krokiem nadążyć im mogły. Wolniéj już idąca nauczycielka, udała się prosto, do wschodzącém słońcem oświeconéj i drobnym piaskiem wysypanéj ulicy, w któréj cała gimnastyka dziecinna była urządzona. Trzecia klasa w spodniczkach różowych z takiemiż kaftanikami wolnemi na guziczki zapiętemi; z okrągłemi kapeluszami na włoskach w górę po chińsku zaczesanych, w rękawiczkach nankinowych do prania; z dozorczynią Niemką szła za dziećmi i udała się prosto do ogrodu warzywnego. Ogrodnik (Niemiec podobno) pracując właśnie około rozsadzania flanców, przyjął panienki jako pomocnice, każdéj pod swoją dyrekcyą dając stósowną robotę. Czwarta klasa w takichże samych ubiorach z lilla perkaliku, z dozorczynią i nauczycielką w tęż samą udała się stronę. I tak gdy jedne zasiewają ogórki, sałatę, kalafiory, rzodkiewkę — drugie polewają wysadzone rosady, wycinają szparagi; uścielają mchem ziemię około truskawek i poziomek miesięcznych, ażeby utrzymywała się wilgoć i owoce nie brukały leżąc na nagiéj ziemi. Ogrodnik pokazuje niektórym kożuchowanie czyli szczepienie drzew za korą, zrazami które aż dotąd zachowane były w stanie śpiącym. Daléj drzewka szczepione oczyszczają — przeżyłe szczepy przywięzują do kołków. Przygotowują grządy na fasole, przesadzają karczochy i tym podobne prace stósownie do pory i potrzeby z ogrodnikiem podzielają, który rozmowny i dobroduszny, mając się także za nauczyciela, teorye swéj sztuki niekiedy przy robocie wykłada. Piąta klasa (poważna przystąpieniem do pierwszéj komunii) w popielatym stroju. Szósta klasa w zielonym (te dwie ostatnie już gładkiém lecz światowém ułożeniem włosów i kształtem kapeluszy się różnią) bierze się do gracowania ulic, wysadzania do gruntu roślin kwiatowych pod szkłem pielęgnowanych — robi zapasy ziemi dla różnych rodzajów roślin; krzaki różane oczyszcza, słowem pod kierunkiem botanika w cieplarni i kwiatowym ogrodzie umiejętnie i pożytecznie pracować się uczy. Ochmistrzyni przechadzając się ze mną po ogrodzie i na ten rój pracujących pszczółek, równie jak na szereg niebieskich motylków migających się przed nami, koleją spoglądając, zdawała się być tym różnobarwnym światem swoim wyłącznie zajęta.

O...... d. 14go.... 1852.

Ośmieliłam się zapytać: czemże te godziny *pożytecznego ruchu*, są zapełnione w dnie zimowe i słotne? — „Oh na tém sęk! odrzekła Ochmistrzyni, czuję, że mi Pani przebaczysz ogrodnictwo, po za obręb zbierania poziomek i robienia bukietów posunięte; że Pani przypuszczasz korzyść jaką niejedna z niewiast odnieść może, umiejąc kiedyś bez ogrodnika, małym ogródkiem kwiatowym i warzywnym, okolić skromne mieszkanie swoje... doświadczenie ogrodnictwa europejskiego, przenieść na każdą ziemię dla niéj przeznaczoną albo też obok ojczystego pałacu narysować parter kwiatowy, lub urządzić ogród owocowy od południowéj strony wilgodnego parku, który dawno zwierzyńcem być przestał a ogrodem być niezaczął. Ogrodnictwo umiejętne było już praktykowane w wyższych warstwach społeczeństwa naszego; wskrzeszenie téj nauki za szkodliwą *innowacyę* nie będzie mi może poczytane. Ale w te same godziny zimowe lub słotne, schodzą panienki na dół do dużéj sali, czyli pracowni gospodarskiéj, gdzie pod kierunkiem gospodyni, wszelkie prace dla Zakładu wykonywujące się, podzielają. I tak wszedłszy do téj izby, zobaczyłabyś Pani dwie panienki nawijające bieliznę na wałki; drugie dwie korbę maglu obracające, gdy kobieta przed chwilą się tém trudniąca, odpoczywa tymczasem i doradzając słowy, wyręczać się w robocie pozwala. Daléj cztery panienki staje około balii i pierze razem z praczką, która im radzi rączek dołożyć, żeby panienki miały białe koszulki. Na deszczułkach prasują panny białe sukienki na niedzielę, bo w niedziele i czwartki po obiedzie ubierają się panienki w białe suknie z przepaskami koloru klasy. Suknie te na niedzielę zupełnie świeże, na czwartek odświeżone i odprasowane służyć mają, i do udziału w téj pracy starsze panienki bywają przypuszczone. O podal znowu panna, praniem tiulów, suszeniem ich w ręku, wyciąganiem i prasowaniem pozwala się zająć niektórém. W odległym kącie pracowni, na paru kołowrotkach przędą uczennice Krasiczyńskiéj przędzalni i moje panienki przenoszą tę pracę nad wszystkie inne zajęcia, tak, że przy obiedzie gdy rozmawiamy razem, muszę tygodniowo naznaczać wydziały kolejnych robót, żeby do przędzenia lub kręcenia nici najwięcéj kompetentek naraz się niecisnęło. Jest to także chwila rozczyniania chleba i bułek, jednego dnia bowiem pszenny, drugiego żytni chléb dla zakładu się piecze. Nasza pani gospodyni, jako królowa izby gospodarskiéj, pozwala niektórym *wybranym uczennicom* do mięszenia ciasta lub wyrabiania bułek pomagać sobie czasami i jest to wielce pożądane odznaczenie.

Ale tymczasem, nieubłagany dzwonek 8mą zapowiada; z ogrodu czy z pracowni gospodarskiéj wszystko dąży na górę. Włoski już z rana uczesane, pod siatkową w lecie a pod fularową chusteczką w zimie niezmierzwiły się wcale, więc tylko ręce umyć, obuwie przemienić, przygotowane suknie włożyć, kieszenie rękawiczkami i chustką do nosa zaopatrzyć; a w pół godziny wszystko na śniadanie się udaje. Kto późniéj nadejdzie, spieszniéj za to śniada, lub całkiem nie śniada, bo z uderzeniem 9téj każda klasa w szkole być musi. Dodać tu należy, że codziennie dwie elewki i jedna dozorczyni lub nauczycielka koleją od rannych zatrudnień w ogrodzie lub pracowni uwolnione, idą o 6téj na dół do łazienki kąpać się — po czém ubierają się i dopiero z wszystkiemi razem na śniadanie przychodzą. Tym sposobem na każdą uczen-

w nieprzygotowanym narodzie; napotykają pewien opór z bezwładności i nieudólności pochodzący, który się staje nową i w rubrykę przeszkód niewciągniętą trudnością. W pośród tego powszechnego odrętwienia, napróżno zwierzchność szukać będzie gorącego współczucia do dzieł przedsięwziętych, bo te nie będą pojęte ani zrozumiane, a najzbawienniejsze usiłowania (nikt nam za złe wziąść tego słowa nie może) pod jakąkolwiek formą rządu, osiągają zamierzony cel i prawdziwą przynoszą korzyść wtedy tylko, kiedy je duch publiczny w kraju zrozumie i w jednym z niemi działa kierunku. Duch publiczny ociężeje w milczeniu prassy.

Bo nie dość jest dobre mieć ziarno; aby kiełki puściło i dojrzało, trzeba je zasiać na czas i powierzyć ziemi sprawionéj i doprawnéj. Pojęcie w massach każdego jakiegobądź kraju, nawet dla najużyteczniejszych rzeczy jest niewdzięcznym gruntem, nieżyznym, pełnym zgubnych przesądów jakby chwastów szkodliwych, które naprzód wydobyć, zniszczyć i grunt zbronować wypada, zanim mu się ziarno powierzy.

Tę ową pracę koło ciągłéj a trudnéj uprawy, koło tego karczowania że tak powiemy umysłowego, któż lepiéj podjąć i prędzéj wykonać może jak prasa dziennikarska? Gdzież więcéj jak w dziennikarstwie znaleźć można ludzi poświęconych usługom cywilizacyi, w dziedzinie właśnie ducha publicznego? Czyliż Francya nie jest winna w wielkiéj części dziennikarstwu wykształcenie swoje duchowe? Gdzież jest we Francyi mąż mający rzeczywistą wartość, któryby niebył zarazem publicystą? a jeźli opuścimy ludzi którzy przechodzą, aby zatrzymać się przy ideach które zostają, jeźli odsuniemy od słów naszych wszelkie chwilowe zastósowanie lub dążność; przyzna nam zapewnie każdy, że niema ani jednéj zasady, którejby prawdziwość dziś wątpliwości nie ulegała, ani jednéj utopii którejby czczość była jeszcze dla kogo zagadką, iżby się jawność prasy tak do wyświecenia prawdy jak i do wykrycia błędu nie była przyczyniła.

Dziwném więc nam się zdaje, prosimy o darowanie nam tego wyrażenia, że w kraju gdzie nikt niema prawa nieznać ustaw obowiązujących, jest tekst, jest ustawa, któréj donośność (*portée*) równie jest trudno przeczuć jak opisać. Bezpieczeństwo uczciwego pisarza nie może jednak być zawisłém od mniéj więcéj szczęśliwego obrotu jego pióra. Sądzimy iż wolno nam sobie życzyć, aby coś mniéj zmiennego mniéj niepewnego od prostego przypadku, stało się podstawą i rękojmią używania zdolności umysłowych. Z taką niepewnością, jako warunkiem istnienia, wolność prasy jest za wielką: i raczéj był by lepiéj wziąść całkiem w rękę losy dziennikarstwa, aniżeli je puszczać na drogę, prowadzącą obok niespostrzeżonych przepaści, i pełną niebezpieczeństw których uniknąć nie może.

Nikt nas zapewne nie posądzi, że mamy o wolności prasy przesadzone opinie: zanadto często stoją one zapisane w kolumnach dziennika naszego, a przytoczony artykuł p. Cadora w którym bezsprzecznie wiele się prawdy a więcéj jeszcze talentu znajduje, popiera tylko stawianą przez nas tylokrotnie w tym przedmiocie konkluzyę. Daje on nam sposobność ją powtórzyć.

A naprzód powiedzmy, że w zastrzeżeniu które wywołało ten artykuł niewidzimy wcale nic takiego, coby zwiększało owe niebezpieczeństwa dla dziennika, jakie rzeczywiście istnieją. Dziennik *La foi Brétonne* wyjął z całego dzieła jedną stronnicę i takową przedrukował. Odosobniona w tym dzienniku, mogła mieć i miała zapewne całkiem inne znaczenie, aniżeli w ciągu tomu i w dziele. Gdyby *La foi Brétonne* chciała była całe dzieło dawać w felietonie, jak to teraz często bywa moda, może rząd nie byłby miał nic przeciw temu; chociaż i tutaj zachodzi okoliczność, że inną jest wcale rzeczą, dzieło znajdujące się w bibliotece lub w zbiorach prywatnych a dzieło rozrzucone w publiczność za pomocą dziennika czytanego po kawiarniach i innych miejscach publicznych. Téj zasady wymagają nietylko względy polityczne ale i wzgląd na moralność publiczną. Cóżby sam p. Cador powiedział, gdyby któremu dziennikowi podobało się naprzykład przedrukowywać *Kandyda*, zastawiając się tym pozorem, że dzieła Woltera w każdéj znajdują się bibliotece, i niestety w ręku wielu bardzo prywatnych? Po artykule co napisał, gdzie sumienność pisarza tak dobitnie się maluje, niewątpimy ani chwili, iżby on sam dziennik ten nieodwołalnie potępił.

Tego zatém błędu, téj przepaści dziennikarz w warunkach dzisiejszych prasy francuzkiéj będący, łatwo uniknąć nietylko może ale powinien. Nie trzeba mu tu nawet wzywać na pomoc owego taktu, bez którego w innych razach pióra do ręki wziąść nie może. Lecz jakkolwiek dobrze powiada p. Cador, że niebezpieczeństwo jest tém większe, iż granica nie jest wyraźnie zakreślona; nie zgadzamy się na jego konkluzyą, podobnie jakbyśmy się niezgodzili, gdyby kto wolnéj woli człowieka chciał zaprzeczać dla tego, iż w jéj używaniu, natrafiają się przeszkody których przełamać nie można, a których przewidzieć także niepodobna. Myśli ludzkiéj w piśmie wyrażanéj, która jest téj wolnéj woli najdelikatniejszym ale oraz najelastyczniejszym objawem, materyalnych granic stawiać nie można; muszą one być koniecznie moralne, a jako takie, nie dadzą się na papierze, za pomocą ustawy dokładnie określić.

I niech nam wolno będzie przytoczyć to cośmy przed półtrzecia przeszło rokiem pisali: „Jest konieczność dla rządu zabezpieczenia się od współzawodnictwa przeciwnego porządkowi społecznemu; a najważniejszem pytaniem i zadaniem dla władzy i dla wolności druku jest, komu poruczyć to zabezpieczenie. Ograniczenie wolności prasy całe w tem się mieści. Nie idzie tu ani o prawo drukowe, ani o trybunał, który kary za przewinienia wymierzać będzie, ale idzie przedewszystkiém o to, komu poruczoną będzie opieka nad wolnością prasy, bo temu tylko istotnie przysługiwać może orzeczenie sądu czyli przewinienie miało istotnie miejsce i w jakim stopniu. Powtarzamy, że o ile my wolność druku pojmujemy, zupełnie podrzędną widzimy kwestyą w samym wyroku i wymiarze kary.“ (*Czas* z roku 1851 Nr 78). Niepotrzebujemy przypominać żeśmy te słowa przed ogłoszeniem ustawy drukowéj i pod prawem prewencyjnem pisali.

Jak wtedy tak i dzisiaj, prawdziwe ograniczenie prassy widzimy w orzeczeniu sądu. Ustawa jest tylko skazówką;—granicą, musi być sumienność, przekonanie, słowem uczciwość pisarza, a następnie użyteczność dziennika i zaufanie na jakie sobie u władzy zasłużył. Ustawa jest tą granicą, któréj dziennikarz przekraczać nie może— obowiązki wiernego poddanego, i powinności uczciwego człowieka, są granicą któréj przekraczać nie powinien. W zachowaniu tych warunków, z taktem w traktowaniu przedmiotów politycznych koniecznym, leży możebność bycia sumiennym pisarzem politycznym, nie milczącym lecz użytecznym; wtedy bowiem jeżeli z jednéj strony wszystkich niebezpieczeństw przewidzieć nie może, rachować może na wyrozumiałość i oględność sądu. P. Cador mógłby był łatwo bardzo dojść do téj konkluzyi, która jedynie jest nie tylko prawdziwą ale praktyczną, gdyby sobie był przypomniał, że niedawno temu dziennik jeden francuski, nie pomniemy już jaki, uwolniony został od zarzutu, że podał fałszywe wiadomości, dla tego, że trybunał wziął na uwagę, iż wiadomości te jakkolwiek rzeczywiście nie były prawdziwe, nie mogły służyć za *corpus delicti*, albowiem nie nosiły cechy złej woli lub

---

nicę wypadnie po dwadzieścia kąpieli letnich w ciągu roku, czyli co 18cie dni kąpiel na każdą, co równie zdrowiu jak czystości ciała służyć powinno.

O...... d. 15go.... 1853.

Porządek nauk dla każdéj klasy przepisanych, znajdziesz Pani w programie tygodniowym na ścianie zawieszonym. Ławek niema urządzonych na sposób szkolny, bo sześć panienek w każdéj klasie będących mieści się przy stole; a w drugim rzędzie stoją pulpity przy których uczennice piszą stojący wypracowania swoje. W 3éj klasie przychodzi gramatyka francuska, ćwiczenia stylu, pamięci i czytania francuskiego. Inne przedmioty naukowe jak historya powszechna, jeografia, arytmetyka, historya naturalna i religia po polsku. Toż samo w 4téj klasie. W 5téj przychodzi nauka systematyczna języka niemieckiego podobnie jak w 3 i 4téj była języka francuskiego. W francuskim zaś wyższe ćwiczenia stylu i literatura. Dopiero w 6téj klasie po jednym z przedmiotów naukowych, mają panienki wykładany w języku niemieckim i francuskim reszta w polskim i tak za historyą powszechną i jeografię lub hist. naturalną w obcych językach wykładaną— przybywa historya piśmienictwa polskiego. Dodatkowo od 2 do 3ciéj dozorczyni Angielka udziela godzinę języka angielskiego. Musiałaś Pani uważać że nie wszystkie nauczycielki były z panienkami w ogrodzie; dwie tylko towarzyszyło dozorczyniom. Trzy nauczycielki mające inspekcye tego tygodnia, zostały w domu, by czuwać nad uprzątnieniem sypialni, klas, słowem całego domu, wglądnąć w każdy wydział zakładu. Nareszcie śniadać najpierwéj, a potém zająć się szybkiem rozdawaniem sniadania by godzina rozpoczęcia nauki już elewki w szkole zastała.

O..... d. 16go.... 1852.

W dnie powszednie tojest: poniedziałek, wtorek, sroda, piątek i sobota, wszystko tym samym porządkiem: Od godziny 6 do 8éj praca w ogrodzie lub izbie gospodarskiéj — od 8 do 9téj przebranie się i śniadanie, od 9 do 12 nauki klasyczne, od 12 do 1széj starsze uczennice nad zadaniami piśmiennemi lub pamięciowemi same pracują. Od 1 do 2giéj obiad. Od 2 do 3ciéj wolne. Od 3 do 6téj klasa. Od 6 do 7éj podwieczorek. Od 7éj w salonie Ochmistrzyni. Panienki mają pół godziny czasu na zebranie się do małéj ręcznéj roboty, któréj ich zwykle nauczają dozorczynie. Każda przynosi z sobą w koszyku cały przyrząd potrzebny i uczy się haftu angielskiego, albo haczykowéj białéj w desenie roboty — chusteczek siatkowych, lub coś podobnego. Pół godziny objaśnienia do tych robót, pytania, odpowiedzi, próby, naprawki trwać mają— potem kto się nie przygotował niech ręce założy, bo trzeba być cicho. Podczas gdy wszystkie robią swoje roboty, jedna nauczycielka lub elewka przez ochmistrzynię wskazana, czyta głośno stosowną książkę religijnéj, moralnéj lub rekreacyjnéj treści. Czytanie to, półtory godziny trwające żywo zajmuje panienki i zwykle żałość obudza, że się tak prędko kończy. Jest to pora dla ochmistrzyni wskazania téj prawdy elewkom: że z końcem ich kursu w zakładzie zacznie się dla nich, nietylko wprowadzenie w życie nabytych teoryi i zasobów naukowych, ale uzupełnienie tychże ***kształceniem saméj siebie***, do czego czytanie książek wyborowych będzie im wielką pomocą. W czytaniu téż, wolno im będzie szukać rozrywki, po dopełnieniu prac obowiązkowych, lub obowiązków światowych. Dzieciom wolno przysłuchiwać się po cichu, lub bawić się bez hałasu w przyległéj jadalni. W lecie robota i czytanie pod wystawą domu od strony ogrodu się odbywa a dziatwa 1 i 2giéj klasy biega tymczasem. Za uderzeniem 9téj wszystko spać idzie.

O...... d. 17go.... 1852.

Zostaje mi tylko (mówiła daléj Ochmistrzyni) opisać pani zajęcia czwartkowe i niedzielne. Dzieci zatrzymują we czwartek zwykłe swoje godziny naukowe, resztę dnia tylko dzieląc z starszemi. I tak o 6téj z rana, przywdziawszy już od razu mundur codzienny nie idą panienki do ogrodu ani do pracowni gospodarskiéj, ale schodzą na galeryę pierwszego piętra. Tam pomiędzy szeregiem drzwi politurowanych, uważałaś Pani może jedne większe i ozdobniejsze nieco w środku. Te otwierają w murze będącą płytką framugę wyłożoną białym marmurem, w niéj ołtarz z obrazem Matki Zbawiciela! Przed tym ołtarzem z klasztoru Franciszkanów przybywający kapłan, za dyspensą pasterza naszéj dyecezyi, czyta najprzód mszę Ś. którą wszyscy mieszkańcy zakładu w galeryi zgromadzeni słuchają z nabożeństwem — poczém następuje kazanie i nauka trwająca zwykle aż do śniadania — (Tylko w śś. Wielkanocne, Zielonych świątek, Bożego Ciała i Bożego Narodzenia, bywają uczennice w kościołach i dni te wolno im u familii lub znajomych przepędzić). O 9téj przyjeżdżają z miasta jaknajlepsi metrowie muzyki i rysunku, na każdą klasę (od 3ciéj klasy zacząwszy) cztery godziny muzyki i tyleż rysunku wypada. Dzielą się te godziny stosownie do tego ile uczenic w któréj klasie, jakiemu z tych dwóch talentów się poświęca. O 1széj objad jak zwykle. O 2éj *we czwartek* schodzą elewki na dół do panny Dyrektorki robót zakładu, i tam 3 i 4ta klasa uczy się szycia bielizny — 5 i 6ta uczy się stopniowo roboty i kroju sukien. Ta lekcya trwa trzy godziny, żadnego czytania przytém niema. O 5téj idą panienki przebrać się w białe przygotowane dla nich sukienki. O 6téj podwieczorek, a po podwieczorku przechadzka *extra muros*, lub gry biegające w dziedzińcu i ogrodzie podczas lata tj. od połowy kwietnia do połowy października. W zimowych miesiącach o 6téj zaczyna się lekcya tańcu o 8méj się kończy i w tedy dopiero następuje herbata z kolacyą. O 9téj niewzruszenie pora rozejścia się na spoczynek. W niedziele, ta jest tylko różnica, że po obiedzie zaraz, ubierają się panienki. Lekcyj robót naturalnie już niema, tylko jakaś przejażdżka koleją żelazną, albo daleka przechadzka letnią porą. W zimie zaś lekcye tańca od 4 do 6téj a od 6téj *recepcya* u ochmistrzyni. Panienki w małe gry grają — czasem kadryle, polki lub też skocznego mazurka pomiędzy sobą ułożą. W niedziele zdarzają się zwykle odwiedziny Opiekunek zakładu, matek, ciotek, kuzynek i kuzynków nawet; w tedy panienki dopomagają Ochmistrzyni w przyjmowaniu gości. Niewidzialna ręka nauczycielek czuwa nad tém, ażeby przepisanym porządkiem herbata, owoce i ciasta o 8méj były zastawione. Panienki 6téj klasy robią honory podwieczorku a z uderzeniem 9téj wszytkie elewki rozchodzą się do swojch sypialni.

(D. n.)

chęci, nie obrażały ani Majestatu ani Władzy, i nieszkodziły żadnemu interesowi prywatnemu, słowem, wchodziły do rzędu wiadomości bajecznych.

Przegląd Polityczny.

Pomimo tego cośmy powiedzieli, o przyczynach dla jakich nie będziemy się wdawać w rozbiór kwestyi zbożowéj która wszędzie w Anglii, Francyi, Belgii, Włoszech i Niemczech wszystkie inne przytłumiać zaczyna, musimy jednak chwilkę nad nią się zatrzymać. Przypisać jéj bowiem zdaje nam się powiększéj części wypada, ową niecierpliwość będącą tak dobitnym symptomatem sytuacyi chwilowéj, symptomatem, który się pewną drażliwością na wielką skalę i gniewnem przeciw Turcyi wystąpieniem, niejako oskarżeniem, prawie wszędzie odznacza. Jemu się też może pewna część zasługi należeć będzie, jeżeli spór do szczęśliwego przyjdzie rozwiązania. Tymczasem, jest kwestya zbożowa jedną z tych, które zwłoki nie cierpią, których sprężynami są najsilniejsze w świecie bodźce bo potrzeby natury ludzkiéj. To też wszędzie o niczém niema mowy jak tylko o wysokości cen zbożowych i o środkach ku zapobieżeniu niedostatkowi i drożyznie. Ceny te zdaniem naszém wszędzie prawie są że tak powiemy poczęści wyśrubowane; raz *naturalnie*, to jest z powodu, że urodzaje tego roku nieodpowiedziały może w zupełności nadziejom, a obawa raz wzniecona nietylko nie jest uspokojoną, ale przeciwnie podniecaną ciągle bywa i powiększaną przez niepewność wypadków politycznych sprawy wschodniéj i echo ciągłych rozporządzeń co do zakazu wywożenia zboża lub co do zniżenia cła przywozu, rozporządzeń, które są skutkiem *roztropności* a które panika za następstwa *konieczności* bierze; — powtóre i co najgorsza, wyśrubowane są *sztucznie* to jest przez interes pewnéj klassy ludzi; co na wielkie potępienie zasługuje, bo jest niejako skazówką, jak daleko wiek nasz odszedł od prawdziwych zasad religii i moralności. Niemówimy tu naturalnie o bardzo godziwym zarobku który zawisł na zwyczajnéj cen zbożowych fluktuacyi, lecz mówimy o spekulacyach, używających za środek puszczanie niepokojących wieści i stawianie ciągle massie ludności najokropniejszego i najohydniejszego obrazu — obrazu głodu. A jednakowoż jak wszystko co leży w dziedzinie opinii, tak i owe nadużycie wysokości cen zboża się tyczące, trudne jest niesłychanie do pochwycenia, niepodobném prawie do uregułowania lub zatrzymania. W tém też jest cała trudność zadania rządów, bo co do uniknienia niedostatku o tem nawet rozszerzać się nie ma czego: jak bowiem we wszystkich krajach mniéj więcéj świadczą urzędowe raporta, niedostatku dzięki Bogu nie ma i nie będzie. Wszakże wysokość cen rośnie w tak olbrzymie rozmiary i wywołała już w niektórych miejscach takie zaburzenia, że niektóre środki przedsięwzięte być musiały. W Paryżu np. wyszedł wyraźny rozkaz, ażeby cena chleba w téj stolicy nie została podniesioną. Ponieważ ceny zboża podniosły się bardzo znacznie, rozporządzenie to nie może być wykonane jak tylko z wielką dla piekarzy stratą. Straty téj wynagrodzenie, w ten sposób mają sobie piekarze zapewnionem, że przy zniżeniu cen zbożowych, cena chleba nie zniży się. Środek ten uważany jest przez wielu za nieodpowiedni, a to z przyczyny, że jeżeli w téj chwili korzystają z niego bogaci i ubodzy, to późniéj przy spadnięciu cen zbożowych całe to wynagrodzenie, o którém mówiliśmy, na klasie tylko uboższéj ciążyć będzie. Porównywają z niém rozporządzenie podczas istotnego niedostatku zbożowego z r. 1846 na 1847, w którym także w pomoc biedniejszéj ludności przyjść musiano. Otrzymywała ona kwity, za któremi kupowała chleb taniéj, aniżeli rzeczywiście był w cenie, a różnicę zwracało piekarzom miasto. Nie tu miejsce rozbioru kwestyj ekonomii politycznéj, słów tych kilka wystarczy, aby dać poznać, że zakaz wywozu zboża lub też ułatwienie przywozu nie rozstrzyga wyjątkowych takich zawikłań, a do ekonomistów należy osądzić, jak dalece system wolnego handlu, gdyby był powszechnie zaprowadzony podobnym zapobiegłby wypadkom. Powiedzmy w końcu, że we Francyi ostatnie wiadomości oznajmiają blizkie zniżenie cen zbożowych.

Rannym pociągiem kolei żelaznéj nie odebraliśmy żadnych dzienników. Niemamy żadnych listów. Ograniczyć więc nam się przychodzi na kilku pomniejszych z wieczornych dzienników czerpanych wiadomościach.

Z Florencyi donoszą o kilku dziełach wyjść mających, między innemi o zbiorze listów i artykułów Armanda Carrela, i nowéj broszurze p. Proudhona pod tytułem: *Moja Filozofia*. Jenerał Cavaignac ma syna, którego nazwał Gotfrydem na pamiątkę brata swego byłego redaktora *Trybuny*.

Komisya wysadzona w Izbie pierwszéj holenderskiéj do przejrzenia projektu prawa tyczącego się wyznań, ukończyła swą pracę na dniu 31 z. m. Przez ten czas ogromna liczba petycyj przesłaną Izbie została. Dziennik *Handelsblad* wyraża jeszcze raz swe oczekiwanie, że pierwsza Izba projekt ten odrzuci. „Jest to już dosyć wielkiém złém pisze, kiedy ustawa od połowy choćby też i mniejszéj narodu, uważaną jest za środek uciemiężenia, a niechęć którą wtedy przyjęcie projektu niechybnie wywoła, i to powszechne nieukontentowanie, czyliż nie jest już dostateczną podstawą do odrzucenia projektu? Prawo o wyznaniach byłoby rzeczywistym politycznym błędem przed którym aby kraj zasłonić, mądrość wysokiéj Izby pierwszéj postarać się winna.“ Nie możemy powiedzieć, abyśmy podzielali w zupełności nadzieję *Handelsbladu* spodziewamy się jednak, że projekt ten przeciwny wolności kościoła, a zatém rozsądnéj wolności, ulegnie jeszcze w Izbie pierwszéj nie jednéj zmianie, która wpływ jego szkodliwy osłabi.

O przymierzu Stanów Zjednoczonych z Konfederacyą Helwecką, o któréj wspomnieliśmy przed czterema dniami, czytamy szczegóły z *Gazety Kolońskiéj*. Zgadzamy się zupełnie z *Wandererem*, że wiadomość tę z jak największą brać trzeba ostrożnością, a nawet wzmiankując o niéj po raz pierwszy dodaliśmy zaraz, że jéj *niepodajemy za pewną*. Prawdopodobną zaś wydawała nam się dla owéj chęci niesłychanéj, jaka w każdym kroku polityki amerykańskiéj przebija, mięszania się do spraw europejskich i brania w nich udziału.

Wiedeń 5 września. J. C. Mość przybył wczorajszéj nocy z podróży swojéj do Ischl, wraz ze swoim pierwszym adjutantem fmp. hr. Grünne i stanął w Schönbrunn, zkąd po tygodniowym pobycie uda się na wielkie obroty wojskowe pod Ołomuniec.

— Nowy biskup Ołomuniecki hr. Fürstenberg, którego wybór potwierdził Papież, przyjmował namaszczenie w kościele katedralnym w Ołomuńcu, a w dniu 8 b. m. w dzień Narodzenia N. M. P. odbędzie wjazd uroczysty do kościoła, do czego niezmierne czynią przygotowania w tém mieście.

— Część kolei wschodnio-południowéj z Czegledu do Felegyhaza, otwartą została na użytek publiczny.

Szwajcarya.

Znaczna liczba dzienników, nadmieniła o zawiązaniu jakiejś umowy między Szwajcaryą i Ameryką północną, i że pierwsza szukała aż za Oceanem potężnego sprzymierzeńca przeciw sąsiadom. Interwencya dyplomatyczna Stanów Zjednoczonych w sporze austryacko-szwajcarskim nie byłaby na czasie, a nawet w żadnych, choćby najprzyjaźniejszych okolicznościach niemogłaby osiągnąć zamierzonego celu, bo mocarstwa europejskie nie radeby dozwolić zamorskiemu państwu mieszania się w sprawy swoje sąsiedzkie. Cóż dopiéro mówić dzisiaj, kiedy zaledwie dawne nieporozumienie między amerykańskim sekretarzem stanu p. Webster, a pełnomocnikiem cesarskim w Washingtonie p. Hülsemann ustało, a jużci sprawa smyrneńska na nowo stosunki przyjaźni na szwank wystawiła. Tymczasem już, jakoby w skutku tego tajemnego przymierza amerykańsko-szwajcarskiego, *Gazeta Kolońska* zamieszcza list z Wiednia który tu się podaje, lubo zadaleko w domysły następstw tego przymierza zapuścił się autor jego: „Z wielu nadmorskich punktów i z portów mórz austryacko-włoskich — są słowa tego listu — nadeszły tu dziś (30go sierpnia) wiadomości, zgodne pod względem faktu, który wart powszechną obudzić uwagę. Austryackie statki handlowe i wojenne, w podróży swojéj po morzu adryatyckiém napotkać miały w tych dniach wiele pojedyńczych okrętów wojennych amerykańskich, lub pod amerykańskim pawilonem płynących, których liczbę podają różnie, zawsze jednak mniéj-więcéj od 12tu do 15tu rozmaitéj wielkości. Wiadomość ta miała tu nawet dojść na drodze urzędowéj. Dodają jeszcze, że okręta te pojawiają się dlatego na morzu adryatyckiém, aby w razie potrzeby dodać wsparcia i opieki traktatowi przyjaźni zawartemu między Szwajcaryą a Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnéj, na przypadek nieprzewidzianych zdarzeń. Jeżeliby wiadomość ta była prawdziwą, mogłaby uzasadnić mniemanie, iż Szwajcarya dobrze to czuje, że spór jej z Austryą nie ustał, ale tylko tymczasowo w skutku sprawy wschodniéj pozostał w tyle, aby po załatwieniu onéj na nowo być wyprowadzonym na jaśnię. W tém przypuszczeniu zdaje się, jakoby Szwajcarya szukała potężnego sprzymierzeńca, który na wezwanie najśpieszniéj stanął, jak tego dowodem pomienione okręty“ (?).

Turcya.

Courrier de Constantinople pisze: „W liczbie wysokich osób znajdujących się obecnie w mieście naszém, przepomnieliśmy o p. jenerale Plantagenet Harrison. Książe Plantagenet z rodu królów angielskich dał niezaprzeczone dowody talentu wojskowego w republikach Ameryki południowéj, gdzie w nagrodę bohaterskich czynów swoich wyniesiony został na stopień jenerała. Książe ten, którego umysł i serce poświęcone postępowi, ofiarował się rządowi Sułtana na usługi i Jego Wys. W. Seraskier Mehmed-Ali-pasza przyjął go jak najuprzejmiéj.“ *Kuryer* zastrzega sobie, na późniéj podać wyciągi z dzienników angielskich, które zasługom jenerała oddały słuszność. Najważniejszych wszakże materyałów dostarczyć będą mogły w tym względzie akta kryminalne tyczące się mniemanego Plantageneta, który ponawia w Konstantynopolu swoje sztuczki, które się po innych miejscach nie udawały.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 września. Rozpisano konkurs na pomocnika lekarskiego do szpitala Śgo Łazarza, do 20 października b. r. dla ukończonych uczniów wydz. lek. z pensyą 600 zł. rocznie. Aprobowani chirurdzy (patroni), jak téż i magistrowie chirurgii, którzy chcą stopień doktora medycyny otrzymać, muszą się od szkolnego roku 1853/4 wykazać, temi samemi zaświadczeniami jak początkowi słuchacze medycyny — patroni muszą pięć lat — magistrowie trzy lata lekarskie nauki odbywać — ostatni zaś tylko jeden rok na kliniki uczęszczać.

Przyjechali do Krakowa od dnia 6go do 7go września r. b.: Feliks Mizerski z Przeworska. Antonija Mierzejewska z Warszawy. Marya Rybicka z Łapnowa. Tomasz Szczerbiński z Oświecima. Wasil Kopystyński z Polski. Teofil Pietruski z Drezna. Jan Kielanowski z Bogumina. Stanisław Januszewski ros. urzęd. z Rosyi.

Wyjechali: Magdalena Klug do Polski. Stanisław Gardulski do Polski. do Moraw. Ostrawy. Wiktor Beauvilles do Berlina. Adolfa Dzbańska do Jarosławia. Marya Szczepanowska, Anna Wróblewska, Paweł Chrzanowski do Tarnowa. Antoni Nidecki do Mikołajowic. Józef Zachara do Bochni. Rozalia Zwoleńska do Plesna. Katarzyna, Wankowicz, Wiktor Wankowicz do Dobry. Katarzyna Dąbrowska do Zatora. Michał Laszkiewicz do Prus.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. września. Dzisiejszy dowóz zboża na targ wypadł już w znaczniejszéj ilości, bo około 2500 korcy, lecz na kupcach zbywało i dla tego ruch był słaby, sprzedaż szła oporem mianowicie w staréj pszenicy i starém życie. Z początku nowa pszenica odchodziła z łatwością po dawnéj cenie, ale w końcu żądano już tylo za nią. Żyto chwiało się, podobnież jęczmień. Sprzedano żyta 600 — 700 korcy po 6¾, 7, 7¼, 7½ złr. Pszenicy nowéj 500 — 600 korcy po 9¼, 9½, 9¾ do 10 a za wyborowe ziarno płacono początkowo po 10¼ złr. Staréj pszenicy 150 — 200 korcy po 9¼, 9½, 9¾ ale z początku bo w końcu bez pokupu. Jęczmień nowy 200 korcy po 5¼, 5½; 5¾ ale w lepszych gatunkach niż poprzedniego targu. Dawnego jęczmienia kilkadziesiąt korcy zapłacono po 7¼, 7½, 7¾ złr. Wogóle czwarta część wystawionego na sprzedaż zboża pozostała i usposobienie skłania się ku spadkowi cen.

REDAKCYA CZASU

na wezwanie JMci Księdza Janiszewskiego regensa seminaryum katolickiego w Poznaniu i szanownych jego Towarzyszy (w N. 206 *Gazety W. X. Pozn.*), ma zaszczyt niniejszém według wyrażeń wezwania oświadczyć:

„że tknięta bezecném nadużywaniem jéj wia-
„domości na koszt trzeciego, *daje świadectwo*
„*prawdzie i zaręcza honorem*, jako artyku-
„łów, o których mowa, nie otrzymała *od ża-*
„*dnéj duchownéj osoby, co więcéj, że z ża-*
„*dnym duchownym W. X. Poznańskiego w naj-*
„*mniejszéj nie jest styczności.* Wszakże nie
„robi sobie nadziei, aby tém oświadczeniem
„przecięła pasmo, drobiazgową ambicyjką tchną-
„cych domysłów i nikczemnych podejrzliwości,
„którego źródło i cel, każdy, znający stósunki
„osób w Poznaniu, odgadnie.“

URZĘDOWE.

Nro 15093.

(910) **Kundmachung.** (3-1)

Auf Grundlage des h. Unterrichts-Ministerial-Erlasses dto 17 Juni 1853 Z. $\frac{5735}{108}$ wird am 22 September l. J. eine Lizitation wegen Uiberlassung der ferneren im Jagellonischen Collegium in Krakau vorzunehmenden Bauherstellungen im Gubernial-Commissions-Gebäude in den Amtsstunden von 9 bis 12 und Nachmittags von 3 bis 6 Uhr abgehalten, und bis zum Schlusse derselben auch die schriftlichen, nach den beigefügten Formularien verfassten Offerten übernommen werden.

Die Pachtlustigen werden insbesonders auf nachstehende Punkte aufmerksam gemacht:

1. Es kann der ganze auf 49572 fl. 40¼ kr. CMze veranschlagte Bau von einem Unternehmer übernommen werden.

   Für diesen Fall hat der Unternehmungslustige die auf einem 15 kr. Stempel ausgefertigte, mit allen für die Offerten zur Ausführung der Arbeiten weiter vorgeschriebenen Förmlichkeiten versehene Erklärung in der obigen Frist versiegelt, und mit der Aufschrift „Anbot zur Herstellung des Jagellonischen Collegiums“ einzubringen, und genau den Nachlass an den Einheitspreisen in Perzenten und zwar mit Buchstaben anzugeben.

2. Ausserdem, wenn sich kein Pachtlustiger für das ganze Unternehmen finden sollte, werden einzelne Professionisten-Arbeiten nach ihren Kategorien an verlässliche und zuverlässige Unternehmungslustige hintangegeben, und zwar einige Professionisten-Arbeiten sammt dem betreffenden Materiale, andere ohne demselben, daher auch wegen Lieferung der letztgedachten Materialien die Concurenz hiemit eingeleitet wird.

3. In letzterer Beziehung wird die Lizitation vorläufig wegen Uiberlassung nachstehenden Professionisten-Arbeiten an den Mindestbiethenden und zwar:

a) des Erdgrabens und der Mauerarbeiten ohne Material;
b) der Zimmermansarbeiten ohne Material;
c) der Steinmetzarbeit ohne Material;

d) der Schmiedearbeit sammt Material, dann wegen Liefe:ung nachstehender Materialien an den Bestbiether, und zwar:
e) der Hausteine als: Sandsteine, Pinczower-Steine, Sandstein und Marmor-Platten;
f) der Bruchsteine;
g) der Mauer und Anstrich-Ziegeln;
h) des Kalks, endlich
i) des Bauholzes, Pfosten, Bretter u. s. w. hiemit ausgeschrieben.

4) Der Umfang der auszuführenden einzelnen Arbeiten, so wie die Menge der zu liefernden Materialien, ist aus dem Vorausmasse und dem Kostenüberschlage, welche sammt den zu diesen Behufe angefertigten Plänen die Grundlage der Unternehmung bilden, ersichtlich, weshalb auch in die Baupläne, das Vorausmass, der Kostenüberschlag, die allgemeinen und besondern Baubedingnisse in dem Bureau des Bauamtes Einsicht genommen werden kan.

5) Unternehmungslustige haben Vadien in Baaren- oder Staatspapieren nach dem Kurse des dem Erlagstage vorausgegangenen Tages bei der k. k. Landesfilialkasse zu erlegen, welches bei der gesammten Unternehmung 10% von der Bausumme

bei den Arbeiten sub a	. . . . . .	600 fl.
„ „ „ „ b	. . . . . .	260 fl.
„ „ „ „ c	. . . . . .	460 fl.
„ „ „ „ d	. . . . . .	120 fl.
dagegegen bei der Materialienlieferung		
sub e	. . . .	250 fl.
„ f	. . . .	80 fl.
„ g	. . . .	500 fl.
„ h	. . . .	150 fl.
„ i	. . . .	300 fl.

beträgt.

6) Unternehmungslustige einzelner Arbeiten haben sich zu erklären, welches Perzent sie von den, für die von ihnen übernommenen Arbeiten, veranschlagten Preisen zu Gunsten des Aerars nachlassen.

Dagegen haben die Lieferanten von Materialien zu erklären, um welchen Betrag sie die einzelnen Materialien in der geforderten Güte und in den besonderen Lizitationsbedingnissen enthaltenen Umfange zu liefern sich verbindlich machen.

7) Der Offerent, welcher hinsichtlich seiner persönlichen Fähigkeit zu Bauführungen- und Professionistenarbeiten der k. k. Gubernial-Kommission nicht bekannt ist, muss diese Fähigkeit und vollkommene Verlässlichkeit so wie den Umstand, dass ihm die erforderliche Zahl geschickter Professionisten zu Gebothe steht, mittelst obrigkeitlicher Zeugnisse nachweisen.

8. Bis zur Entscheidung über das Ergebniss der Lizitations-Verhandlung bleibt der Unternehmungslustige für den Inhalt seines Anbothes rechtsverbindlich.

Formulare der schriftlichen Offerte zur Ausführung der Arbeiten N. N.

In Folge der Kundmachung Seitens der Gubernial-Commission dto 1sten September 1853 Z. 15,093, betreffend die ferneren im Jagiellonischen Collegium in Krakau vorzunehmenden Bauherstellung überreicht der Gefertigte die gegenwärtige Erklärung, dass er die Arbeiten (hier kommen die Arbeiten aufzuführen) gegen Nachlass eines Perzentes pr. . . . . (in Worten) von den veranschlagten Preisen übernehme und entsprechend den von ihm eingesehenen und wohlverstandenen Plänen der Vorausmasse des Kostenüberschlags der allgemeinen und besonderen Bedingungen zu vollführen sich verpflichte. Der Erlagsschein über das bei der k. k. Landesfilialkasse erlegte Vadium liegt bei.

Das Offert muss bei sonstiger Ungiltigkeit deutlich ohne Verbesserungen und besondern Bedingungen geschrieben, mit dem entsprechenden Vadium versehen, mit dem Vor- und Zunahmen des Offerenten gefertigt sein, und die Angabe dessen Wohnortes enthalten.

Dasselbe muss übrigens wohl versiegelt, mit der Aufschrift „Anboth für die Ausführung der Arbeiten zum Bau am Collegium Jagiellonicum“ und der Angabe des erlegten Vadiums versehen sein.

Krakau am . . . .

Formulare der schriftlichen Offerte zur Lieferung von Baumaterialien.

In Folge der Kundmachung Seitens der Gubernial-Kommission dto 1 September 1853 Z. 15,093, betreffend die ferneren im Jagellonischen Collegium in Krakau vorzunehmenden Bauherstellungen, überreicht der Gefertigte die gegenwärtige Erklärung, dass er die Lieferung nachstehender Materialien . . . . und zwar die Kubik Klafter dieses oder jenes Steines oder den Koretz Kalk u. s. w. u. s. w., für den Betrag (Angabe der einzelnen Vergütungs-Preise in Worten auszuschreiben) übernehmen und entsprechend den von eingesehenen und wohlverstandenen allgemeinen und besonderen Bedingungen zu liefern sich verpflichte. Der Erlagsschein über das bei der k. k. Landesfilialkasse erlegte Vadium liegt bei.

Das Offert muss bei sonstiger Ungiltigkeit deutlich ohne Verbesserungen und besondern Bedingungen geschrieben, mit dem entsprechenden Vadium versehen, mit dem Vor- und Zunahmen des Offerenten gefertigt sein, und die Angabe des Wohnortes enthalten.

Dasselbe muss übrigens wohl versiegelt mit der Aufschrift „Anboth für die Lieferung des Materials . . . . zu der Bauherstellung am Collegium Jagellonicum“ und der Angabe des erlegten Vadiums versehen sein.

Krakau am 1 September 1853.

N. 15,093.

Obwieszczenie.

Na zasadzie Reskryptu Wysokiego c. k. Ministeryum Oświecenia publicznego z dnia 17 czerwca 1852 r. N. 5735/105, odbędzie się licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo dalszéj budowy w Kollegium Jagiellońskiém w Krakowie, w Gmachu Komisyi Gubernialnéj w dniu 22 września r. b. w godzinach urzędowych od 9 do 12 i po południu od 3 do 6, i do końca tejże przyjmowane będą równie piśmienne według załączonych wzorów deklaracye.

Chęć licytowania mających zwraca się uwagę szczególnie na następujące punkta:

1) Cała budowa na Złr. 49,572 kr. 40¼ mon. konw. anszlagowana, może być przez jednego przedsiębiorcę przedsięwziętą.

W razie tym, winien będzie ubiegający się o to przedsiębiorstwo złożyć opieczętowaną deklaracyą na stępiu kr. 15, opatrzoną wszystkiemi formalnościami co do deklaracyj na wykonanie robót szczegółowych poniżéj wskazanemi, a to na terminie powyższym z napisem: „deklaracya na budowę Kollegium Jagiellońskiego“ i wyraźnie odstąpioną od ceny wywołania ilość procentową literami wyszczególnić.

2) Nadto, gdyby się żaden przedsiębiorca o podjęcie się całego przedsiębiorstwa nie znalazł, wypuszczone zostaną pojedyncze roboty według ich kategoryj zaufania godnym przedsiębiorcom, a mianowicie: jedne roboty professyonistów wraz z dotyczącemi materyałami, drugie bez tychże, zkąd też i dostawa potrzebnych materyałów w drodze licytacyi zarządzoną zostaje.

3) W ostatnim względzie rozpisuje się niniejszém licytacyja na wypuszczenie w przedsiębiorstwo nateraz następujących robót rzemieślniczych, najkorzystniejszą deklaracyą składającemu, a mianowicie;

a) Na robotę grabarską i murarską bez materyału;
b) na robotę ciesielską bez materyału;
c) na robotę kamieniarską bez materyału;
d) na robotę kowalską z materyałem,

tudzież na wypuszczenie dostawy następujących materyałów równie najkorzystniejszą deklaracyą składającemu, a mianowicie:

e) kamieni ciosowych, jako to: kamienia piaskowego, pinczowskiego, tudzież płyt piaskowych i marmurowych;
f) kamienia łamanego;
g) cegły i posadzki ceglanéj;
h) wapna, nakoniec
i) materyału drzewianego budowlanego, forsztów, desek i t. d.

4) Obszerność wykonać się mających pojedynczych robót, tudzież ilość dostarczyć się mających materyałów wypływa z wykazów pomiarowych i wykazu kosztów, które wraz z planami na ten cel sporządzonemi podstawę przedsiębiorstwa stanowią, i tym końcem plany budowy, wykazy pomiarowe, kosztorysy, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy w Biórze Urzędu Budownictwa przejrzanemi być mogą.

5) Chęć licytowania mający winni będą vadia w gotowiznie lub papiérach Skarbowych podług kursu w dniu ostatnim, złożenie poprzedzającym, w Kassie krajowéj filialnéj złożyć, które przy całém przedsiębiorstwie na 10% od ogólnéj summy budowy.

przy robotach zaś . . .	ad *a* na	600 fl.
„	— *b* —	200 „
„	— *c* —	460 „
„	— *d* —	120 „
a przy dostawie materyałów	ad *e* na	250 fl.
„	— *f* —	80 „
„	— *g* —	500 „
„	— *h* —	150 „
„	— *i* —	300 „

wynosi.

6) Ubiegający się o przedsiębiorstwo pojedynczych robót, winni są zadeklarować, jaki procent od cen anszlagowanych na robotach których się podejmują, na korzyść Skarbu odstępują. Przedsiębiorcy zaś dostawy materyałów, mają oświadczyć, za jaką cenę dostawy pojedynczych materyałów w wymaganym gatunku i odpowiednio szczegółowym warunkom Licytacyi podjąć się obowięzują.

7) Deklarant któryby C. K. Kommissyi Gubernialnéj nie był znany jako osobiście uzdolniony do budowy i szczegółowych robót, powinien zdolność tę i należytą pewność, tudzież i tę okoliczność, że ma potrzebną liczbę zdatnych rzemieślników do swéj dyspozycyi, świadectwem zwierzchności poprzeć.

8) Aż do roztrzygnienia rezultatu licytacyi, pozostaje licytujący za treść deklaracyi swéj prawnie obowiązany.

Wzór do Deklaracyi pismiennéj na wykonanie robót N. N.

W skutek obwieszczenia Kommissyi Gubernialnéj z dnia 1 września 1853 r. N. 15093 względem przedsiębiorstwa dalszéj budowy w Kollegium Jagiellońskiém, podpisany składa niniejszém deklaracyą, że robót (tu wyrazić należy roboty) za odstąpieniem procentu w kwocie . . . od cen kosztorysem objętych podejmuje się i zgodnie z przejrzanemi i zrozumianemi planami wymiarem, kosztorysem, ogólnemi i szczegółowemi warunkami wykonać się obowięzuje. Kwit na złożone w Kassie krajowéj filijalnéj vadium dołącza się.

Deklaracya musi być pod nieważnością wyraźnie, bez poprawek i szczegółowych warunków napisaną, odpowiedniém vadium zaopatrzoną imieniem i nazwiskiem Licytanta podpisaną, i miejsce jego zamieszkania obejmować.

Takowa winna być zresztą dobrze opieczętowaną, napisem „deklaracya na dostawę materyału. . . . . do budowy w Kollegium Jagiellońskiem“ i wymienieniem złożonéj na vadium kwoty być zaopatrzoną.

Kraków dnia 1 września 1853.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 7go wrześ.* Metaliki 5-proc. 94⅛. — Metaliki 4½-proc. 84 5/16. — Metaliki 4-proc. 75¼. — 4-proc. z 1850 r. 76⅛. — 2½-proc. 48 7/16. — 1-proc. 19½ z ciągn. z 1830 r. 250, 303⅞. — Augsburg 109. — Londyn 10 kr. 41. — Paryż 129¼. — Akcye Bankowe 1384. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16 B. 116½. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 7 września. Banknoty austryac. żądają 96⅝ płacą 96½. — Pruski kurant ż. 102¾, pł. 102¼. — Ruble srebrem nowe al pari . — Cwancygiery nowe ż. 104½ pł. 104¼. Cwancygiery stare ż. 104⅓ pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 20. — Listy Zastawne polskie żądają 98¾ pł. 98¼. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. 92½ pł. 92¼.

Kurs lwowski z dnia 4go września. Dukat holend. 5 złr. 4 kr. Dukat ces. 5 złr. 9 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 55 kr. — Rubel ros. 1 złr. 43½ kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 92 złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 92 złr. 30 kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 6 września. — Metaliki 94 1/16. — Nowa pożyczka. 84 1/16. — Akcye Banku wied. 1380. — Akcye kolei żel. szl. 231. — Agio od złota 15, od srebra 8¾.

Kurs wrocławski z d. 6 wrześ. — Banknoty austryack. 94¼ ż. Banknoty polskie 97½ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 96 5/12 ż. — Listy zastawne poznań. 4% 104¾ ż., dto 3½% 98¾ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 93¾ ż.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymaliśmy listy z Paryża. Głównym tam przedmiotem zajęcia kwestya zbożowa. Zresztą Paryż cichy i głuchy. Ruch przeniósł się do wód, a zwłaszcza do Dieppe, skąd hr. Walewski powrócił do Londynu.

L'Indépendance zawiera listy ze Stambułu z d. 22 z. m. lecz te już dla nas za stare; tyle tylko w nich ważnego, że w Konstantynopolu uważają modyfikacye za bardzo ważne i zdaniem powszechném, wszystko na dawnéj zostaje stopie, a nowe negocyacye rozpocząć się muszą.

Tymczasem na giełdzie ciągle krążą wieści, że do admirała Hamelina wysłany został rozkaz, aby flota udała się do Smyrny, i że podobny rozkaz otrzyma admirał Dundas tyczący się opuszczenia Besiki. *Journal de Paris* idzie daléj i artykuł swój wstępny z d. 4 b. m. rozpoczyna temi wyrazy: „Kwestya wschodnia należy już do historyi“. Sądzimy, że należało dodać: „i do przyszłości“.

Kwestya zbożowa nie będzie zapewne bez wpływu na wypadki wschodnie. Zachodnia i południowa Europa zechce się zasilać z ogromnych wsypek odeskich, gdzie blisko milion hektolitrów zboża zwalono. Wojna spowodowałaby zapewne zamknięcie tego śpichrza, a drożyzna we Francyi zwykła ważną odgrywać rolę polityczną. *Gazeta Augsburgska* uważa, że chybione żniwa na zachodzie są najdzielniejszym sprzymierzeńcem Rosyi.

Mimo tego w Księstwach Naddunajskich, gdzie widzą z bliska olbrzymie przygotowania, nie chcą wierzyć w pokój. Zakładanie magazynów i szpitali, fortyfikacye nad Dunajem i powtórne zawezwanie książąt Wołoskiego i Multańskiego, tudzież kilku znaczniejszych bojarów do Konstantynopola, utwierdzają mniemanie o bliskich wypadkach, zwłaszcza, że w wojsku rosyjskiém panuje usposobienie wojenne, które nienapróżno utrzymują.

W Warszawie jak nas zapewniają, spodziewany jest Cesarz Mikołaj w d. 18 b. m. W dziennikach wiedeńskich znajdujemy wzmiankę, że zwiedzi potem obóz pod Łuckiem, a nawet że się zjamtad uda do Wiednia. Też dzienniki utrzymują, że bar. Mayerhoffer ma nadzieję, iż Turcya od modyfikacyi swoich odstąpi.

Gaz. poczt. frankft podaje z Konstantynopola, że pełnomocnik amerykański, ofiarował opiekę swoją wszystkiem wychodźcom politycznym, którzy jéj zażądają. Wiadomość tę uważamy za nader wątpliwą.

☞ W piątek jako w dniu po święcie uroczystém Dziennik nie wyjdzie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temp. w ciągu dnia. od	do
6	2	27" 7"' 794	+ 15·0	4"' 47	wschodni słaby	pochmurno	między 1 a 2ą wicher wschodni i między 5ą a 6ą burza i deszcz	+15·2	[illegible]
	10	„ 6 350	+ 11·6	4 24	„ „	„			
7	6	„ 4 567	+ 10·0	4 35	pnwschodni „	„			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Chapliński, zarządzca drukarni.